Przegląd Kościelny

Nr. 24. Poznań, 11 Grudnia 1884. Rok VI.

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiej Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Upomnienia i nauki Ojca św. Leona XIII.

(Dokończenie.)

2. Ducha modlitwy pragnie więc Pap. Leon XIII obudzić przez encykliki swoje, ale obok tego domaga się w nich, a mianowicie w najnowszéj encyklice, także usilnie od Biskupów, duchownych i świeckich pielęgnowania i forytowania wszelkich związków i stowarzyszeń na podstawie chrześciańskiéj ugruntowanych.

Kościół katolicki popierał zawsze od samego początku swojego założenia szlachetną dążność wiernych do kojarzenia się i łączenia w pewne stowarzyszenia w celu popierania szlachetnych celów, podtrzymywał ją zawsze na właściwych torach, uszlachetniał i uświęcał. W najodleglejszéj starożytności, w czasie krwawych prześladowań i ucisku uciekał się on do związków najróżnorodniejszych, aby tylko podtrzymać życie chrześciańskie, zdobywać dla niego coraz szersze koła i coraz większy budzić interes. Kwitnęły wówczas związki i stowarzyszenia kościelne i religijne, a ich owoce, jak je nam historya przedstawia, zdumieniem nas ogarniają. I to powtarzało się zawsze i powtarza, że ilekroć w Kościele kwitło życie religijne, na towarzystwach i związkach oparte, potężniał też duch religijny i wiara potężnemi buhała płomieniami. Dla Kościoła zawsze było najpiękniejszą signatura temporis, kiedy związki i towarzystwa religijne kojarzyły zacne i wielkie w nim serca. A ze skały Piotrowéj płynęła dla nich zawsze w pięknym strumieniu ożywcza woda zachęty, uznania i błogosławieństwa, otwierały się bogate łask skarby na znak niechybny, że Bogu samemu podoba się ta praca i że niebo do niéj się skłania. Jeżeli tedy Leon XIII widzi w pielęgnowaniu towarzystw i związków kościelnych jedno z najskuteczniejszych lekarstw przeciw groźnym niebezpieczeństwom chwili obecnéj i chce niemi zasłonić chrześciaństwo przed grozą przyszłości, to trzyma się tylko tradycyi przez wieki przekazanéj. Jeżeli zaś szczególniejszy nacisk kładzie na nie obecnie, chodzi około nich ze szczególniejszą pieczołowitością i starannością, zachęca do nich i chciałby je widzieć we wszystkich ziemi zakątkach, wszystkie kraje ogarnąć niemi jakoby siecią, to tylko dla tego, że chwili obecnéj najbardziéj ich potrzeba, że widzi strasznie gromowładne chmury nadciągające jeszcze na Kościół i że czeka na straszne jeszcze ze światem dziś pogańskim zapasy. Wszakże duch świata przewrotny, antychrześciański, zaznacza dzisiaj tak bardzo smutny swój w świecie pochód w tych iście pogańskich i publicznych i tajemnych związkach, organizuje wszystko, rozpala swoją namiętnością, zatruwa, ogarnia wszystko, — i miałżeby Kościół patrzeć na to obojętnie tylko ze założonemi rękami i czekać z drżeniem tylko chwili, kiedy i po niego wyciągnie dzikie swoje ręce i jemu na skronie frygijską może będzie chciał włożyć czapeczkę? Czyby się mógł ostać długo, gdyby z daleka tylko przypatrywał się haniebnéj robocie tych związków i ich dążności, chciał tylko przeczyć, a sam nie skupiał sił swoich, nie zbierał żołnierzy swoich, aby w „wojsku uszykowanem“ śmiało spojrzeć im w oczy i związkami i stowarzyszeniami swojemi śmiałe stawić im czoło? Duch zresztą asocyacyi w Kościele tak wielkie ma zadanie i cele tak wyraźnie naznaczone, że, chociażby i czasy dla niego były najspokojniejsze i najbardziéj sprzyjające jego rozwojowi, to jeszcze i wtenczas musi się on ujawniać i szczególniejszego winien doznawać poparcia.

Oczywiście, jak we wszystkiem dobrem, tak i pod tym względem można przebrać miarę i doznać zawodu, bo nie wszystko odpowiada zawsze i miejscom i czasom i stósunkom. Co nieraz pożądane jest w stósunkach miejskich, to może być zbyteczne a nawet i szkodliwe w stósunkach wiejskich; — czego innego potrzeba we wiosce spokojnéj, czego innego znów w ożywionych miejscowościach industryjnych, i nie osięgnąłby celu a bardzo często i zawodu by doznał, ktoby wszystkie stósunki jednym chciał mierzyć łokciem i wszystko na jednę zakroił formę. Gorliwość o dusz zbawienie rozsądna i prawdziwa i mądrość tych, którym na pierwszem miejscu podał Zbawiciel w ręce ster łódki Piotrowéj, będzie tu musiała zawsze zachować miarę i odpowiednie wykreślić drogi. Ale to jedno jako najwyższą i nietykalną zasadę wyrytą ślady niezatartemi podnosić trzeba obecnie na sztandarze pracy około moralnego podniesienia społeczeństwa, że wielkim chorobom i niebezpieczeństwom czasu i zgubnéj działalności towarzystw antychrześciańskich i antykościelnych naszego czasu, zapobiedz tylko można skutecznie przez chrześciańskie i katolickie stowarzyszenia i przez ich dobre kierownictwo. I to miał zawsze na myśli i na sercu Pap. Leon XIII już jako Arcybiskup w Perugii, w tym kierunku działał najzaszczytniéj przez trzydzieści i dwa lata w dyecezyi swojéj, i to wypowiada obecnie otwarcie jako głowa Kościoła przy każdéj sposobności, a naznaczył tak wyraźnie i dobitnie w najnowszéj encyklice de secta massonica i w dołączonéj do niéj instrukcyi. I stwierdza tem prawdę starego słowa wypowiedzianego przez Apostoła narodów: „vince in bono malum“ (Rom. 12, 21).

Ojciec św. podnosi właśnie najważniejsze ze stowarzyszeń istniejących obecnie w różnych krajach chrześciaństwa i zachęca wszystkich, a zwłaszcza Biskupów, do ich popierania, pielęgnowania; — przedewszystkiem zaś poleca stowarzyszenia, zawiązane w celu popierania naukowych dążności i poświęconych chrześciańskiemu wychowaniu. Bo i cóż może być ważniejszego na dzisiaj w świecie w obec zgubnych dążności tak jawnie się manifestujących, zdążających do zdarcia powłoki chrześciańskiéj z nauki, w obec nieszczęsnych zachcianek i porywów koryfeuszów pogańskiéj dzisiejszéj filozofii i idących z niemi w parze pragnień spogańszczenia zupełnego szkoły? Dla tego na pierwszem miejscu nie może nam być obojętne pytanie: co robi nasza młodzież uniwersytecka, jakie jéj zasady religijne, czyby nie mogła zawiązać stowarzyszenia, któreby obok naukowéj pomocy podawało i pomoc pod względem religijnym i moralnym?

Mają je Niemcy katolicy i wyszli i wychodzą z nich szermierze i obrońcy Kościoła; — czyby téj saméj potrzeby nie umiała odczuć i młodzież polska i ujawnić, że na gruncie religii zaszczepia kwiaty, które zbiera w naukowych zapasach? Zkąd się ma brać fundusz religijny w koryfeuszach nauki, kiedy młodość przejdzie bez wrażeń i praktyk religijnych? Exempla trahunt, — a przyznawanie się publiczne do zasad religijnych z domu, od serca matki wyniesionych, ze strony jednych, nie pozostanie bez wpływu na drugich. Jeżeliśmy dobrze poinformowani, to podobne stowarzyszenie polskiéj młodzieży górnośląskiéj przy uniwersytecie wrocławskim uwzględniło w statutach swoich ten moment religijny. Bez tego momentu młodzieńcem w Naim — Łazarzem w grobie przedwczesnym przedstawiać się będzie młodzież, co pozbawiona religijnego funduszu, chyba testamenta pisać będzie, jak on nieszczęsny młodzieniec w Warszawie, co niedawno temu tak haniebnie koniec swojego życia świętokradztwem naznaczył. Bo czemże nauka bez religii, — nauka dziś przeważnie na katedrach uniwersyteckich powołana do walki przeciw Kościołowi i prawdzie objawionéj?

Równie gorąco poleca Leon XIII związki poświęcone pielęgnowaniu życia chrześciańskiego w rodzinach, wspominając wyraźnie stowarzyszenia matek chrześciańskich i ojców. I tak czytamy pod nr. 7 instrukcyi: „Perutile etiam est, hinc patres, illinc matres familias fraterno foedere conjungere eum in finem, ut viribus unitis aeternae propriae sobolis saluti rectaeque institutioni aptius studere, et efficacius consulere possint. Plures hujus generis consociationes huc illuc inductae sunt, sive de viris, sive de feminis agatur, quae Caelitis alicujus tutelae sese commiserunt, et laetissimas religionis ac pietatis fructus edunt.“ — Huc illuc — niestety, nie ubique u nas istnieją stowarzyszenia matek chrześciańskich, którym kilkakrotnie poświęcaliśmy już uwagę w piśmie naszem; — są statuta, przez władzę najwyższą zatwierdzone,[1]) — są książki, które duchownym przewodnikom materyą do konferencyi z matkami mogą dostarczyć, — ale stowarzyszenia w obu dyecezyach podobno liczby piętnastu nie przechodzą. Gdzie są do życia powołane, tam podobno matki chętnem sercem garną się do nich, schodzą się licznie na zgromadzenia miesięczne, chętnie słuchają nauk i praktykują je w domu. Wychowanie dzieci to przecież ars artium — a gdzie nauczyć go się matce, co najczęściéj oprócz książki do nabożeństwa żadnéj innéj nie czyta, — co instynktem bodaj tylko wiedziona wykonuje tę sztukę. Nasi duchowni przestali być inspektorami szkółek elementarnych, ale inspektorami tych nauczycielek naturalnych i tych szkół naturalnych — matek i rodzin — nigdy być nie poprzestaną; a stowarzyszenie matek chrześciańskich w parafii to jedna wielka szkoła, — niechże ją postawią, wzniosą, jeżeli nie ma przebrzmieć tylko, odbić się o ściany głucho dźwięczny głos Ojca św., który zawsze aż dotąd tak chętny posłuch znajdywał w sercach naszych.

Z szczególniejszym przyciskiem poleca także Ojciec św. stowarzyszenia chrześciańskich rzemieślników, majstrów, czeladników, uczniów i połączone z niemi dzieło patronatu. Istnieją i u nas, dzięki Bogu, takie stowarzyszenia; kapłani gorący biorą w nich udział, poświęcają się im w pracy, odczytach, naukach, urządzają dla członków nabożeństwa i odpychają zbożnie wpływy masonów i niereligijnych ludzi. Była i kiedyś myśl powołania do życia patronatu, połączenia stowarzyszeń pod jedną egidą, miał kapłan stanąć na czoło, — ale i to dzisiaj przycichło. Może na zachętę Ojca św. wyłoni się ona na nowo i dojrzeje, bo nie brak u nas mężów chętnych do pracy i pełnych poświęcenia!

Wyraźnie wspomina Ojciec św. i poleca uwadze pilnéj stowarzyszenia robotników przy fabrykach zatrudnionych, towarzystwa kupców, fabrykantów, a szczególniéj kongregacye młodych kupców; błogosławi im, aby spotężniały, wzmogły się, rozwinęły i ogólne uznanie pozyskały.

Poleca też i błogosławi w encyklikach swoich one wielkie katolickie wiece, kongresy i związki powszechne, na jakie zwołują się rokrocznie wierni katolicy wszyskich krajów, zagrzewa i podnosi, dodaje odwagi i pochwałami obsypuje. Tak — mówi Ojciec św. przy końcu swéj encykliki „Humanum genus“ — kiedy nieprzyjaciele Kościoła i chrześciaństwa na całéj ziemi ze sobą się połączyli, to łączyć się winni i ci wszyscy, którzy trzymają z Chrystusem i Kościołem. Oppugnatio tam vehemens propugnationem postulat parem: nimirum boni omnes amplissimam quandam coeant opus est et agendi societatem et precandi.

W Kościele istnieją oddawna wielkie stowarzyszenia modlitwy: stare a zawsze świeże i młode bractwo Różańca św., arcybractwo Niepokalanego Serca Maryi, i żebrzące nawrócenia grzeszników bractwo Najsłodszego Serca Jezusowego i wielkie Apostolstwo modlitwy, wspierające modlitwami Ojca św. i podtrzymujące gorliwość w modlitwie — to wojska prawdziwie anielskie, co jak kiedyś bojownikom pod Lepanto, tak dziś walczącym w świecie przeciw kłamstwom i obłudzie z nieba sprowadzają i broń i odwagę i nie pozwalają przechodzić do nieprzyjacielskich obozów. I pierwsze i ostatnie znalazło u nas gorliwych zwolenników, dzięki zachęcie Ojca św. Pod względem Różańca św. od lat dwudziestu dziwna na lepsze zaznaczyła się zmiana. Dziś i dziecko wiejskie z różańcem w ręku spieszy do kościoła i dziewczęta wiejskie przepasują się różańcem, a w tysiącach domów odprawiają panie i gospodynie nasze codziennie z dziatwą i czeladką różańcowe modlitwy. Coś podobno około stu tysięcy prześlicznych książeczek „Posłańca Serca Jezusowego,“ rozchodzących się po całéj Polsce co miesiąc, najwymowniejsze daje świadectwo, jak się przejął lud nasz polski gorliwością w nabożeństwie i jak pokochał Najsłodsze Serce Jezusowe. Ile téj wspólnéj modlitwie zawdzięczamy, — to chyba kiedyś niebo okaże, kiedy twarzą w twarz staniemy przed pięknem godłem miłości Jezusowéj.

Ile znaczenia przywiązał Ojciec św. do trzeciego zakonu św. Franciszka i ile nadziei, że zakwitnie przez nie życie chrześciańskie i podniesie się pobożność, to zbyt świeżo jeszcze utkwione w pamięci, abyśmy osobno przypominać to mieli. I tu Polska idzie w zawody z innemi narodami. Książeczka „Echo“ pod redakcyą O. Leona Kapucyna w Krakowie, co miesiąc wychodząca, kojarzy rozrzuconych braci i siostry, zachęca do uczynków miłości, budzi gorliwość i podaje rezultaty zabiegów duchowieństwa. I z naszéj dyecezyi widzieliśmy w niéj chwalebne zapędy o palmę pierwszeństwa z innemi; na krańcu dyecezyi całe parafie ułożyły się u nóg św. Ojca Franciszka. Wszystkie warstwy pochłania chęć używania, rozkoszowania, — bo taki duch czasu, — wystawność i zbytki wkradły się u nas już do chat wieśniaczych, — lud już wiejski posunął się do zbytków w mieszkaniu, strojach i pokarmach; dla tego potrzeba, aby duch św. Franciszka owionął społeczeństwo i na dawne skromności zaprowadził tory.

W brewe apostolskiem „Frugiferas inter Sodalitates“ z dnia 27 maja rb. zwrócił Leon XIII uwagę całego świata katolickiego na kongregacye maryańskie z powodu jubileuszu trzechsetletniego, jaki święciły 5 grudnia rb. Sam fakt że tysiące, sta tysięcy wiernych członków tych kongregacyi święci na całym świecie chrześciańskim wielką tę uroczystość, dowodzi, jak błogosławione musiało być dzia-

[1]) Karteczek ze statutami i wskazówek do założenia Stowarzyszenia można nabyć za pośrednictwem ks. subregensa Andrzejewicza w Gnieźnie.

łanie tych kongregacyi, jak głęboko one przeniknęły stósunki społeczne. A gdybyśmy okiem rzucili na zastępy ich członków, jak przez trzy wieki pod chorągwią Boga-Rodzicy skupiały się we wierze swojéj i wszystkiéj pracy, przedstawiłby się nam wybór prawdziwy czystych pod względem moralnym, głęboką wiarą przejętych mężów i młodzieńców z najróżnorodniejszych stanów, którzy w tych kongregacyach w silnem oparciu się o ich statuta, w zebraniach regularnych, w częstem i wspólnem przyjmowaniu Sakramentów św., w przyjaźni zobopólnéj z towarzyszami równego usposobienia, w pobożnych i podniosłych uroczystościach znajdywali szkołę prawdziwego, żywego chrystyanizmu, silną obronę przeciw niebezpieczeństwom czasu religijnym i moralnym i dla tego podstawę prawdziwego szczęścia na ziemi. Temu też, jeżeli które stowarzyszenia, to przedewszystkiem kongregacye maryańskie wprowadzają członków swoich w życie wedle zasad Kościoła, wywołują rozkwit w cnocie i hartują przeciw zgubnym świata pokusom. Nie to bowiem jest ich celem, żeby miały zaspokajać potrzeby partykularystyczne bądź duchowne bądź też społeczne, jak to jest celem stowarzyszeń uczonych chrześciańskich albo rzemieślników lub robotników; nie mają też one ułatwiać spełniania pojedyńczych dobrych uczynków, ale poświęcone są całkiem pielęgnowaniu prawdziwéj i zdrowéj pobożności, z któréj wychodzi wszystko inne dobre. Skupiają one chrześciańskich młodzieńców i mężów na to, aby ich zasłonić przed niebezpieczeństwami, które pojedyńczym zagrażają i utwierdzić ich w prawdziwéj cnocie i religijności. Po nad to nie zmierzały one nigdy do niczego innego i w tym zakresie obfite zawsze zbierały owoce.

Patrząc na to błogosławieństwo, jakie rozlewa na nie dzisiaj ręka Ojca św., pytamy się nie bez przyczyny: czyby i u nas nie przyjęła się ta roślina, gdybyśmy przenieść ją chcieli na naszą ziemię, — bo niestety aż dotąd zupełnie ona nam nieznana. Czyby się nie dało zebrać przynajmniéj wszystką młodzież pod ten sztandar Boga-Rodzicy, i miejską i wiejską — wykształconą i niewykształconą? Młodzież przedewszystkiem niższego stanu samopas jest puszczona; — nie wiemy, coby ją łączyło i podniecało do spełnienia szlachetnych czynów. Narzekamy słusznie ogólnie na brak u niéj ułożenia, skromności, pobożności i cnoty — tak w mieście jak na wsi, i nie zanosi się na lepsze; nie ma wędzidła dla niéj, hamulca; — uczyńmy przynajmniéj z młodzieńców sodales Marianos, podajmy im statuta świętéj kongregacyi w ręce, zbierajmy i skupiajmy w zgromadzeniach, przemawiajmy do nich, rozciągnijmy przez kongregacyą ściślejszą jeszcze curam animarum nad nimi, zawezwijmy pomocy dla nich Matki Najświętszéj, — ażeby w onym „universus orbis terrarum“, w którym widzi Ojciec św. rozszerzone te kongregacye, nie brakło i naszych dyecezyi.[1])

Studyum historyczne o Placet.

(Dokończenie).

d) Katolickie kraje wyższego Renu dopiero w r. 1803 wcielone zostały do Wyrtembergii. Ustanowiono radę do ich administracyi, która windykowała sobie natychmiast wszelkie prawa *circa sacra* a w szczególności prawo wizy dla wszystkich aktów religijnych dotyczących liturgii, karności a nawet dogmatu. Król Fryderyk wydał też w tym duchu prawo w r. 1806. W księstwie Badeńskiem artykuł 22 konstytucyi z 11 lutego 1803 żądał *exequatur* na wszystko, co się bezpośrednio lub pośrednio odnosiło do życia cywilnego, a konstytucya z 14 maja 1807 odnowiła *placet* w najrozleglejszem znaczeniu. Podobne zupełnie było postępowanie rządów heskiego i nassawskiego mimo uroczystych zaręczeń, że religii katol. pozostawione będą wszelkie prawa i przywileje, jakich dotychczas używała.

Zaświtała Kościołowi jakaś nadzieja lepszéj przyszłości, gdy deputowani prowincyi wyższego Renu zebrali się w Frankfurcie 1818, by uregulować sprawy kościelne w swych krajach; lecz nadzieje te wnet zawiodły, gdyż w artykułach, mających służyć za podstawę do konkordatu, jako też w liście, który w r. 1819 wystósowali do Papieża, przywłaszczali sobie prawo *placet* w obec wszystkich listów papiezkich lub biskupich jakiejkolwiek treści; rozciągali je nawet aż do starych bull, których zakazali zastósowywać bez ponownego zezwolenia rządu — zezwolenia, które każdéj chwili odwołane być mogło. Stolica św. protestowała przeciwko tym zasadom, których fałszywość napróżno wykazywała, gdyż umieszczone zostały w „pragmatyce kościelnéj“, jaką każde państwo u siebie ogłosiło. Po niejakimś czasie zawarty został pomiędzy temi prowincyami a Pap. Leonem XII konkordat, którego artykuł 6 zniósł *placet*, z wielkiem jednak ograniczeniem, gdyż w obec kościelnych reskryptów i aktów zastrzegał wszelkie prawa królewskie. Po rewolucyi z r. 1848 pragnęli Biskupi korzystać z dobrego usposobienia panującego w tych państwach i domagali się zniesienia *placet*. Po długich zachodach rozporządzono, aby dla wszystkich rozporządzeń ogólnych, wydawanych przez Papieża lub Biskupów, jeśli jakikolwiek mają związek z polityką, poszukiwano *placet* rządowe; rozporządzenia zaś czysto duchowne należało komunikować rządom w téj saméj chwili, gdy je ogłaszano, nie w celu uzyskania upoważnienia, lecz do wiadomości (1 marca 1853). Episkopat tego samego roku jeszcze nowe 18 czerwca uczynił przedstawienie, lecz bezskutecznie.

Nowy konkordat pomiędzy Piusem IX a Wilhelmem I, królem wyrtembergskim, przyszedł do skutku 8 kwietnia 1857. Król zrzekł się wszelkiego prawa *exequatur*, Papież zaś zalecił Biskupom komunikować dworowi swe listy pasterskie wyłącznie duchowne, a co do innych porozumiewać się naprzód z królem. Izby jednak nie przyjęły konkordatu i zamiast niego, nowe 30 stycznia 1862 r. uchwaliły prawo, podobne do ustawy z 1 marca 1853.

Taki sam obrót wzięła sprawa w W. Księstwie Badeńskiem; konwencya, zawarta z Papieżem 28 czerwca 1859 i ogłoszona przez w. księcia 5 grudnia, została unieważniona przez Izbę, która ustanowiła *placet* rządowe w obec wszystkich spraw, mających styczność z cywilnemi, *res ingredi civiles*. Co przez to rząd rozumiał, pokazało się, gdy 25 grudnia 1865 zakazał ogłoszenia rozporządzenia Arcybiskupa fryburgskiego, dotyczącego wychowania, 16 grudnia 1870 ogłoszenia dekretów watykańskich, a 22 listopada 1876 r. ogłoszenia konstytucyi apostolskiéj o wikaryuszach kapitulnych.

e) Saksonia. Królestwo saskie obejmuje pod względem kościelnym terytoryum Górnych Łużyc, gdzie jurysdykcyą biskupią wykonuje dziekan kapituły św. Piotra w Budyszynie, i prowincye dziedziczne poddane wikaryuszowi apostolskiemu, rezydującemu w Dreźnie. Lecz od r. 1830 kapituła św. Piotra mianowała zawsze dziekanem wikaryusza apostolskiego w Dreźnie, tak że administracya Kościoła kat. w Saksonii znajduje się w jednym ręku.

Królewski mandat z 19 lutego 1827 określił bardzo szczegółowo sposób, w jaki jurysdykcya biskupia ma być wykonywana w dziedzicznych prowincyach Saksonii. Powiedziano tam pomiędzy innemi, że żaden dokument wydany przez Papieża lub wikaryusza apostolskiego, nie może być ogłoszony bez wiedzy i woli króla. Dekret ten dał

[1]) Statuta można nabyć w Monasterze w Westfalii lub u OO. Jezuitów.

powód do ciekawych zajść, których szczegóły wyjmujemy z dzieła dr. Veringa (*Lehrbuch des Kirchenrechts*).

W jesieni r. 1870 Biskup Forwerk, wikaryusz apostolski w Saksonii, znany ze swéj uprzejmości i łagodnego charakteru, ogłosił list pasterski, w którym się głównie rozwodził nad położeniem Papieża. Minister wyznań odmówił placet, gdyż postępowanie rządu włoskiego było tam napiętnowane jako niegodne. Biskup cofnął tedy egzemplarze wydrukowane listu pasterskiego a nawet i te, które już były wyekspedyowane. Ten sam minister odmówił Biskupowi upoważnienia do ogłoszenia urzędowego dogmatu o nieomylności papiezkiéj. Natomiast pozwolił rząd na ogłoszenie zbiorowego listu pasterskiego, wydanego przez Biskupów zebranych we Fuldzie i list ten odczytano z ambon katol. kościołów w Saksonii 18 czerwca 1871. Dziennik katol. w Saksonii („Kath. Kirchenblatt zunächst für Sachsen"), ogłosił od 6 do 13 lipca szereg artykułów, w których wykazywał, że według nauki katolickiéj ważność dogmatycznych dekretów nie zależy od formalnego ogłuszenia (odnosi się to do wszystkich aktów Głowy Kościoła, chociaż nie mają charakteru dogmatycznego); że zresztą list pasterski z Fuldy nie był ogłoszeniem nieomylności. Z tego powodu deputowany Ludwig zainterpelował rząd w drugiéj Izbie 22 paźdz. 1873 i wezwał go, „aby Biskupowi polecił postarać się o to, iżby tłomaczenie mandatu z r. 1871, w dzienniku katol. podane, uznane zostało przez katolików saskich za fałszywe i w ten sposób zaznaczono, że dogmat o nieomylności w Saksonii ani ogłoszony nie został, ani też milcząco tolerowany nie jest. Na posiedzeniu Izby 5 listop. 1873 usiłował poseł Ludwig w najnienawistniejszy sposób interpelacyą swą uzasadnić. Minister ówczesny wyznań dr. v. Gerber, następca po Falkensteinie, odpowiedział, że dziennik kościelny jest przedsięwzięciem prywatnem, artykuły jego nie mają żadnego urzędowego znaczenia, że odczytania listu pasterskiego z Fuldy nie można uważać jako ogłoszenia dogmatu o nieomylności dla Saksonii, że wszędzie, gdzie chodzi o praktyczne konsekwencye dla życia państwowego, rząd według tego pojęcia postępować będzie. Urzędowy *Dresdener Journal* usiłował także w sprawie interpelacyi Ludwiga uspokoić umysły, lecz Ludwig niezadowolony, postawił wniosek: „prosić rząd, aby apostolski wikaryat za samowolne i prawom przeciwne postąpienie (przez odczytanie listu fuldajskiego) pociągnął do odpowiedzialności i nakazał mu ogłoszeniem, któreby na drzwiach kościołów wszystkich w Saksonii przybite zostało, uwiadomić katolików, że czasu swego przez odczytanie z ambony ogłoszenia dogmatu o nieomylności przestąpiono prawo a ztąd akt ten żadnego nie posiada znaczenia prawnego." Wniosek ten, ponieważ minister v. Nostitz-Walwitz nie chciał nad nim dyskusyi w proponowanych naradach końcowych, przekazano trzeciéj deputacyi. Tam oświadczył rząd, że w odczytaniu listu pasterskiego nie widzi ogłoszenia dogmatu o nieomylności. Deputacya uchwaliła jednomyślnie przejść nad wnioskiem do porządku dziennego, gdyż fakta, przytoczone przez posła Ludwiga na uzasadnienie wniosku, skutkiem następnych informacyi okazały się nieprawdziwemi. Większość jednak deputacyi postawiła wniosek dodatkowy: „prosić rząd, aby w odpowiedni sposób publicznie zadokumentował, iż przez odczytanie fuldajskiego listu pasterskiego z ambon dogmat o nieomylności ogłoszony nie został i ogłoszony być nie mógł." Wniosek ten został przyjęty na posiedzeniu drugiéj Izby 5 grudnia 1873 r. 70 głosami przeciwko 3. Aby zaś żadnéj nie pozostawić wątpliwości, że wniosek ten nie dla swéj śmiesznéj treści, lecz jako szczęśliwie wymyślony punkt wyjścia dla nowego K o ś c i o ł o w i n i e p r z y j a z n e g o prawodawstwa został przedłożony, przyjęła jeszcze Izba jednogłośnie dodatek zaproponowany przez posła Streit: „aby prawo zwierzchnictwa państwa nad Kościołem katol. na nowo zostało uregulowane." Pierwsza Izba, po wysłuchaniu Biskupa Forwerka, który oświadczył, że dogmat o nieomylności zobowiązuje wprawdzie katolików w sumieniu, w Saksonii jednak ani urzędownie ani z pasterskiego urzędu nie był ogłoszony — postanowiła przejść nad kwestyą publikacyi do porządku dziennego, głosowała jednak za nowem uregulowaniem praw zwierzchniczych państwa nad Kościołem katolickim. Prawo to zostało wydane w r. 1876 według wzoru praw austryackich z r. 1874.

f) H a n o w e r. Konstytucya hanowerska z 6 sierpnia 1840 r., mimo że ustanowiła wolność sumienia i katolicyzm na tem samem stanowisku co protestantyzm postawiła, utrzymała *placet*. Po anneksyi Hanoweru przez Prusy, dzieli Kościół katol. w tym kraju losy Kościoła w Prusach.

g) B r u n s z w i k posiada także w konstytucyi swéj przepis o placet, jakkolwiek nadał wolność prasie. Artykuł bowiem 215 konstytucyi opiewa: „Rozporządzenia ogólne wydawane przez władze kościelne, dekreta wydawane przez przełożonych kośc. zagranicznych jakiéjkolwiek są natury, nie mogą być ani ogłoszone, ani wykonane bez poprzedniego upoważnienia rządu kraju."

5. P l a c e t w B e l g i i w 19 wieku. Wspominaliśmy o wyjątku, jaki stanowi pod tym względem Belgia i wyróżnia się od innych krajów. Konstytucya tego kraju nadaje wolność znoszenia się wiernych z Głową Kościoła i na odwrót. Odnośny artykuł 16 brzmi: „Państwo nie ma prawa mieszać się ani do nominacyi ani do installacyi ministrów jakiegokolwiek wyznania, ani im zabraniać znoszenia się ze swymi przełożonymi i ogłaszania ich aktów, z wyjątkiem w ostatnim razie o tyle, o ile odpowiedzialna jest prasa i publikacya." Kongres belgijski, który konstytucyą w r. 1830 ułożył, złożony był w większości ze znakomitych katolików, z oświeconych i gorliwych duchownych, którzy dla religii chcieli nieograniczonéj wolności. Przedewszystkiem miał kongres na oku uczynić na zawsze niepodobnym powrót ucisków i gwałtów, zadawanych religii katolickiéj przez rząd poprzedni. I dla tego nie tylko w zasadzie za niezawisłością Kościoła się oświadczył, lecz chciał oznaczyć także główniejsze konsekwencye, sformułować ważniejsze punkta, w których przedewszystkiem wolność władzy duchownéj się objawia, i w których pod rządami poprzedniemi Kościół najwięcéj miał do cierpienia. Pomiędzy temi konsekwencyami wolności religijnéj, artykuł 16 wyżéj przytoczony, był jednym z najważniejszych. Konstytucya usunęła w ten sposób obowiązek starania się o upoważnienie rządu do publikacyi aktów św. Stolicy i zabraniała prawodawcy napowrót go w przyszłości przywracać. Dwie zasady konstytucyjne regulują tę materyą, jak mówi Moulart:[1]) 1, Publikacya aktów przełożonych kościelnych, czy się odbywa drogą prasy, czy ustnie w kościele lub gdzieindziéj, nie może podlegać cenzurze ani żadnym prewencyjnym środkom, ani też potrzebuje żadnego poprzedniego upoważnienia. 2, Represya przestępstw popełnionych w téj materyi, poddana jest p r a w u o g ó l n e m u o prasie i zwyczajnéj publikacyi.

W projekcie do nowego kodeksu karnego w r. 1858 zaproponował rząd artykuł 298, orzekający kary specyalne „na wszelkie pisma zawierające instrukcye pasterskie, w jakiejkolwiek formie są wydane, w którychby minister jakiego wyznania pozwolił sobie krytykować lub cenzurować czy to rząd, czy jakikolwiek akt władzy." Komisya Izby oświadczyła jednomyślnie, że artykuł ten sprzeciwia się konstytucyi i po dwóch dyskusyach (w grudniu 1858, w lutym 1859) rząd usunął ten artykuł. Tenże projekt przepisywał w artykule 302 karę specyalną na ministra wyznania, któryby podczas ceremonii swego wyznania odczytał pismo przełożonych kościelnych, zawierające krytykę lub cenzurę

[1]) *L'Eglise et l'Etat* pag. 594–595.

aktów rządowych. Mimo żywéj opozycyi ze strony prawicy, liberalna większość Izby reprezentantów przeparła ten przepis widocznie niekonstytucyjny. Artykuł ten nie znalazł jednak łaski w oczach wyższéj Izby. Na posiedzeniu z 25 lutego 1866 r. komisya sprawiedliwości senatu w zgodzie z rządem zaproponowała jego usunięcie, a Izba jednogłośnie to uchwaliła.

Gdyby wszystkie rządy były naśladowały Belgią z r. 1830 i w obec publikacyi rewolucyjnych lub szydzących z wszelkiéj wiary i moralności były postępowały z taką surowością jak w obec Kościoła, nie byłyby dzisiaj tak podminowane rewolucyą. Nie doktryny Kościoła są zgubnemi dla konstytucyi ludów, lecz bluźnierstwa bezbożnych. Gdyby Kościołowi pozostawiono wszelką wolność nauczania a powściągano jadowite języki prasy liberalnéj i radykalnéj, toby cały świat na tem zyskał.

Kwestye teologiczne.

Dwa praktyczne przypadki o brewiarzu. W aktach procesu kanonizacyjnego wielebn. sługi Bożego Klemensa Maryi Hofbauera znajduje się w *Novissima Positio super Virtutibus, Romae 1875*, pomiędzy ostatniemi zarzutami i wątpliwościami, jakie promotor fidei przeciwko bohaterstwu cnót wiel. sługi Bożego podniósł, także wątpliwość, czy Hofbauer odprawiał codziennie brewiarz, tyle bowiem duchownemi i pasterskiemi czynnościami był zajęty, że mu bodaj pozostało czasu dla dokładnego spełnienia tego ważnego obowiązku. Zdaje się jednak, że promotor fidei sam nie kładł wielkiéj na tę wątpliwość wagi i tylko dla tego ją przytoczył, ne quid desiderari queat ad spicilegium severioris censionis. Propugnator causae bez wielkiéj trudności wątpliwość tę usunął. O mężu jak O. Hofbauer, co wszystkiemi cnotami cudownie jaśniał, wszelkie prawa Boskie i kościelne wiernie i sumiennie wypełniał, cały żył dla Boga i mężem był modlitwy, słusznie z góry przypuszczać należy, że obowiązek brewiarza jak najsumienniéj wypełniał, chociażby nawet na to żadnych świadectw i dowodów nie było. Propugnator causae jednak zdołał przytoczyć dowody z wielu zeznań świadków a pomiędzy innemi wspomniał o oświadczeniu pewnéj pani, która zeznała, że O. Hofbauer, gdy go odwiedzając przy odmawianiu brewiarza spotkała, z największą zawsze uprzejmością do niéj się zwracał i mówił: „Jeśli Pani możesz czekać, będę daléj brewiarz odmawiał — a jeśli nie masz czasu, przerwię go natychmiast.“ Że czcigodny sługa Boży mimo swéj niezmordowanéj i ustawicznéj pracy w służbie dusz jeszcze tyle czasu znajdywał, aby odmówić codziennie officium, udowodnił propugnator causae faktem potwierdzonym przez wielu świadków, że O. Hofbauer mądrze bardzo i sumiennie z czasu korzystał, nigdy nie próżnował, (ne momentum quidem temporis in otio transigebat), rano o godzinie 3 wstawał itp. Myśl tu poruszoną o przerywaniu brewiarza i o obowiązku odmawiania go wśród nawału innych pasterskich obowiązków podejmujemy, aby ją w dwóch praktycznych przypadkach objaśnić.

I. Tytus, otrzymując wizyty, przerywa hory kanoniczne nawet w środku psalmu, a potem nie powtarza już dawniéj odprawionéj części hory. Niekiedy rozdziela trzy nokturny na dłuższy czas i zajmuje się czem innem. Razu pewnego wołają go wieczorem, gdy matutinum odmawiał, właśnie gdy skończył psalmy III Nokt. i Pater noster, do ciężko chorego; spieszy opatrzyć go ostatniemi Sakramentami i dopiero na drugi dzień rano odprawia daléj brewiarz od miejsca, gdzie wieczorem przerwał: A vinculis peccatorum itd. Lectio s. Evangelii itd. Pytanie, czy postępowanie tego rodzaju nie uwłacza prawu kościelnemu?

Odp. Regułą jest odmawiać każdą horę kanoniczną bez przerwy, gdyż każda hora organiczną stanowi całość. Reguła ta jednak zobowięzuje tylko pod grzechem powszednim i dopuszcza tyle wyjątków, ile rozsądnych jest powodów, aby modlitwę przerwać. Takiemi powodami są: wzgląd na sprawiedliwość lub miłość bliźniego, gdy np. kapłana wołają do chorego, spowiedzi słuchać musi kogoś, co nie może czekać, albo niechętnie czeka; wykonanie jakiegoś rozkazu przełożonego; wzgląd na nabożeństwo — jeśli coś chce się uczynić, aby roztargnienie lub obawę, by późniéj nie zapomnieć tego, usunąć (lecz to niepowinno dziać się często; z tego samego powodu wolno w czasie odmawiania brewiarza inne krótkie modlitwy lub pobożne westchnienia dodawać); wzgląd na grzeczność przy odwiedzinach; każda sprawa w swoim własnym lub obcym interesie, jeśli nie może być odroczona. Ztąd widoczna, że Tytus nie zbłądził, jeśli dla odwiedzin, jakie otrzymał, a tym mniéj gdy dla chorego officium przerwał; w ostatnim przypadku nawet przerwać był zobowiązany, chyba że niebezpieczeństwa nie było, czego jednak z pewnością nigdy wiedzieć nie można. W pierwszym zaś przypadku odpowiedniéj iść za przykładem O. Hofbauera i odwiedzającego pytać, czy może czekać. — Nokturny mogą być rozłączone, jak to też dawniéj praktyką było kościelną, gdyż w różnych godzinach nocnych odmawiane były. Bez szczególnego powodu aż do trzech godzin mogą być rozłączone, a nawet i dłużéj, gdy jest powód słuszny (S. Alfons lib. V n. 167). — Gdy hora jaka przerwana została, nie potrzeba jéj koniecznie powtarzać od początku, chociażby nawet to przerwanie bez powodu słusznego się stało, gdyż pojedyncze psalmy, lekcye, hymny mają swą odrębną zupełną myśl a przez intencyą dokończenia co się rozpoczęło, dostatecznie w jedność połączone zostają. A nawet i wtenczas nie potrzeba powtarzać, gdy się psalm w pośrodku przerwało, bo i pojedyncze wiersze mają sens zupełny (Alfons św. lib. V n. 168). Zresztą żaden kapłan nie omieszka po dłuższéj przerwie psalmu, hymnu lub lekcyi już dla samego skupienia i zrozumienia lepszego rozpocząć od początku. — Pytanie jeszcze, czy Tytus nie zbłądził przez długą, bo całonocną przerwę III Nokturnu, i kontynuowanie dalsze od miejsca, gdzie przerwał. Decyzya zależy od tego, czy miał słuszną przyczynę, czy nie. W pierwszym razie nie zgrzeszył wcale, w drugim popełnił tylko grzech powszedni. Św. Alfons (lib. V n. 167) mówi: „dicunt posse eum, qui hodie incoepit matutinum, illud complere in crastino sine peccato gravi, etsi differat sine causa.“ La Croix, który to samo zdanie wypowiada (lib. VI n. 1306), dodaje: hoc tamen non facile practicarem. Zapewne każdy tak będzie myślał, a kto już doszedł do lekcyi III Nokt., tyle zapewne czasu znajdzie, aby matutinum skończyć.

II. Kajetan, proboszcz w miejscu, gdzie jest dużo pracy pasterskiéj, wie, że nazajutrz, jako w wielką uroczystość, nie będzie mógł dla wielkiego konkursu ludu do spowiedzi odprawić przed Mszą św. matutinum i laudes, a jednak nie antycypuje. Z powodu długiego słuchania spowiedzi w dzień święta i dla innych prac pasterskich, dopiero na wieczór może się zabrać do brewiarza; lecz odmawia tylko nieszpory i kompletę, sądząc, że do czegoś więcéj nie jest zobowiązany, gdyż czas przeznaczony na inne hory już przeminął. Pytanie, czy Kajetan zgrzeszył w jednym lub drugim przypadku?

Odp. 1, Przez to że matutinum i laudes dnia poprzedniego nie antycypował, nie zgrzeszył, gdyż antycypowanie to jest dozwolone lecz nie nakazane. Antycypowanie téj części officium jest przywilejem, który przeszedł w zwyczaj za milczącem pozwoleniem Kościoła, nikt jednak nie ma obowiązku z przywileju korzystać (s. Alfons lib. V n. 155 versus finem). Jakkolwiek kapłan przepisem Kościoła (rubr. missal. tit. 1. de praep.) pod grzechem (tylko powszednim) jest zobowiązany, jeśli go żaden rozumny powód od tego nie uniewinni, matutinum i laudes przed Mszą św. odmówić, to w przypadku naszym Kajetan nie zgrzeszył: bo w sam dzień bez pogwałcenia daleko ważniejszego obowiązku, tj. miłości bliźniego, nie mógł tego uczynić, a dnia poprzedniego nie potrzebował. Zresztą w takim razie każdy pobożny kapłan będzie chętnie antycypował i w ogóle każdemu to kapłanowi zalecać można, zwłaszcza dla powodu, który się wykaże przy rozbiorze drugiego punktu.

2. Kajetan przez to, że na wieczór tylko nieszpory i kompletę a nie całkowite tego dnia officium odmówił, zgrzeszył, jeśli nie uczynił tego in bona fide, bo obowiązek odmówienia officium dnia rozpoczyna się o północy i trwa do drugiéj północy. Officium praecipitur recitari intra latitudinem totius diei — a puncto mediae noctis praecedentis diei ad punctum mediae noctis diei sequentis. (S. Alph. lib. V n. 155 et 173). Ściśle wziąwszy, wedle litery prawa obowiązek odmawiania całego Officium wtenczas tylko ustaje, gdy sprawiedliwa przeszkoda od północy do północy trwa; stante impedimento a media nocte ad mediam noctem tollitur obligatio, jak mówi Gury II n. 67. W téj też myśli mówi słusznie La Croix (lib. IV n. 1229) przeciw bardzo luźnemu Caramuelowi, że ten, który przez 12 godzin ex officio np. zajęty był słuchaniem spowiedzi i kazaniem, od obowiązku odprawienia officium nie jest zwolniony, gdyż mu pozostają jeszcze drugie 12 godzin. Ztąd wynika, że jeśli ktoś w oznaczonym czasie nie odmówił pewnéj hory kanonicznéj, np. matutinum, prymy itd, późniéj, jeśli może (rozumie się w czasie tych 24 godzin), odmówić je powinien. Również wypływa ztąd, że horę w czasie, w którym właśnie możebna, odmówić trzeba, jeśli się przewiduje, że późniéj czasu do tego nie będzie. (Św. Alfons lib. 5 n. 155). — Co się zaś tyczy czasu, który Kajetan uważał za decydujący, zauważyć należy: a) że ten czas to małoznacząca okoliczność, rzecz podrzędna, a główna i istotna tego obowiązku, to odprawienie officium; kto nie może wypełnić to, co w obowiązku jest podrzędniejszem, nie jest zwolniony od wykonania najistotniejszéj rzeczy (Gobat, *Experiment. theol.* tract. 5 n. 711. La Croix lib. 4 n. 1226). Daléj b) godziny do modlitw kapłańskich są przeznaczone, jak się wyrażają moraliści, non ad finiendam sed ad urgendam obligationem. Tak się ma rzecz w teoryi. W praktyce jednak kazuistyczna moralna zważać musi na różne towarzyszące okoliczności, które niekiedy od ściśłego obowiązku zwalniają. I tak nie ulega wątpliwości, że gdy kapłan cały dzień funkcyami pasterskiemi był zajęty, słuchał spowiedzi, kazał, chrzcił, chorych opatrywał, skutkiem znużenia i osłabienia zwolniony być może od odmawiania officium późno w noc, bo nie tylko fizyczne lecz i moralne niepodobieństwo zwalnia od tego, jak każdego innego prawa kościelnego. Tego rodzaju jednak wytężenie w słażbie dusz i taka słabość, która moralne niepodobieństwo odmówienia officium za sobą pociąga, nader rzadko zachodzić może. — Ponieważ tedy obowiązek odmówienia matutinum i laudes, jeśli przed Mszą św. nie zostały odprawione, trwa cały dzień, antycypowanie ich dnia poprzedniego każdemu kapłanowi w pasterstwie dusz zajętemu, jak najmocniéj się zaleca, aby potem w nawale innych zajęć nie musiał matutinum odkładać do południa lub na późniéj, skutkiem czego całe officium zbyt pospiesznie, nieuważnie i niechętnie odprawi, nie mówiąc już o niebezpieczeństwie ulegnięcia pokusie, by zupełnie lub częściowo obowiązek ten zaniedbać.

Wspomnieć przy téj sposobności nie zawadzi, jak w dawniejszych czasach obrazkami w sposób drastyczny zachęcano się do najsumienniejszego wypełnienia tego obowiązku. I tak w starych brewiarzach znaleźć można drzeworyt, przedstawiający wóz napełniony brewiarzami, ciągniony przez trzy kozły; za wozem bieży szatan w postaci ludzkiéj z końskiemi nogami, z rogami na głowie i ogonem, na plecach niesie kosz pełen brewiarzy i właśnie chce jeden rzucić na wóz; daléj w tyle goni inny djabeł, który przybywa z niedalekiego miasta, również objuczony brewiarzami; furmanem, który z kozła biczem swój zaprzęg popędza, jest również szatan. Z brewiarzów nieużywanych t. j. z zaniedbania modlitw brewiarzowych ciągnie piekło zyski. Jeszcze inny obrazek znaleźć można w starych brewiarzach. Duch zły przedstawia się w postaci ludzkiéj z szyderczą twarzą, rogami na głowie i nogami końskiemi i niesie z miasta na barkach olbrzymi kosz, napełniony świstkami papieru, z których niektóre w górę powiewają, a zapisane są słowami i zgłoskami przy odmawianiu officium niewymawianemi, połykanemi, jak np. Gloria Filio Spiritu sanct, Patri erat in principio et semper in saecularum. Amen. Pod tym obrazkiem znajduje się następujący pełen myśli głębokich wiersz:

Canonicas horas, si devote legis oras;
Tunc orantur horae, si corde leguntur et ore.
Littera neglecta vel syllaba murmure tecta,
Colligit haec satanas, si non cum corde laboras,
Fragmina verborum Tytinillus colligit horum,
Quaque die mille vicibus se sarcinat ille.
Quid facis extra chorum, qui debitor officiorum
Es divinorum? Cur induis acta vagorum?
Desine stare foras, quia Christus ponderat horas
Et, nominando moras, distinguit qualiter oras.
Qui psalmos resecat, vel verba Davidica curtat,
Displicet ille Deo, dum placuisse putat;
Cum Domino psalles, psallendo tu tria serves;
Dirige cor sursum, profer bene, respice sensum.
Nunc lege, nunc ora, nunc cum fervore labora
Nunc contemplare, nunc scripturas meditare.

Wiadomości literackie.

W programie szkolnym gimnazyum w Sanoku w (Galicyi) za rok szkolny 1884 umieścił katecheta gimnazyalny ks. Szymon Zuzak rozprawę ***Nauka Religii w Szkołach***, która także w osobnéj wyszła odbitce. Z góry wyrażamy uznanie szczere szan. autorowi, że podjął pracę z wielkim aparatem naukowym, że nie na sobie tylko i doświadczeniach swoich się opiera, ale przy każdéj proponowanéj reformie, przy każdéj wybitniejszéj uwadze powołuje się na powagi naukowe na polu pedagogiki katechetycznéj. Katecheta przy gimnazyum galicyjskiem pracujący, galicyjskie przedewszystkiem uwzględnia stosunki i liczy się z zapatrywaniami ogólnemi na przedmiot w Galicyi dominującemi; — i słusznie tak sobie postąpił, bo chcąc reformować, podnosić, poprawiać, musi się oprzeć na tem, co dane, co istnieje; — ale nie spuszcza z oka pism, książek i zdań objawionych w tym przedmiocie i w Prusach, i z mrówczą pilnością zebrawszy wszystko, co mógł w ogóle zebrać, począwszy od starych synodów w Polsce (str. 8, 9, 10, 32) aż do najnowszych rozrządzeń władz szkólnych w Austryi i władzy duchownéj, przedstawił w obszernych ramach: kto ma uczyć religii, w ilu godzinach i wedle jakiego planu i rozkładu w szkołach ludowych i wyższych. W pięknym związku, z logiczną ścisłością trzyma szan. autor nauczyciela religii przy uczniu w całym duchowym jego rozwoju, począwszy od 6go lub 7go roku jego życia, aż do najwyższéj klasy gimnazyalnéj, to głównie mając na oku, czego w pojedynczych latach uczyć trzeba. W pojedynczych zaś rozdziałach mówi autor: o nauce religii w szkołach w ogóle, kto powinien nauczać, kogo i czego uczyć w szkołach, że naukę religii rozpoczynać należy od katechizmu, — o rozkładzie materyału katechetycznego na pojedyncze lata nauki szkólnéj, o liczbie godzin, o nauce religii w gimnazyum i rozkładzie przedmiotu na pojedyncze klasy, o książkach szkólnych dla nauki religii i prawach Kościoła i rozporządzeniach władz szkólnych. — Co do rozkładu materyału przypadały uwagi o prawach Kościoła do szkoły na rozdział, który poświęcił pytaniu: kto powinien nauczać. Przeciw rozkładowi materyału nie mamy nic do nadmienienia: jest logiczny i wyczerpujący. Szan. autor wyczerpnął także materyał sam i zużył cały, jak na kłębek zręcznie go nawiązał w rozdziale II, uzasadnił logicznie: jak jeden dział nauki z drugiego koniecznie wypływa i jeden po drugim logicznie następuje, chociaż widać tu i owdzie pewną sztuczność i pewne wyszukanie, naciąganie — jak np. zestawienie siedmiu próśb modlitwy Pańskiéj z dwunastu artykułami wiary, dekalogiem a nawet Sakramentami św. (str. 46 etc.). Piękne za to, poetyczne poniekąd jest uzasadnienie nauki, jak czynić znak krzyża św., — takie ustępy, jak ten, elektryzują nauczyciela i podnoszą. Mowiąc o materyale, podnosimy mrówczą pilność ks. Zuzaka, z jaką zebrał najróżniejsze rozrządzenia władz świeckich austryackich, od-

noszących się do nauczycieli religii i jéj nauki, za którą katecheci galicyjscy wdzięczni mu będą, bo prawdziwą encyklopedyą rozporządzeń rządowych podał im w ręce szan. autor. — Godzimy się na rozkład i następstwo przedmiotów, jak je przedstawił ks. Zuzak na str. 24—52; — ale na to się nie godzimy, żeby z dziećmi, które z domu co dopiero wyszły, rozpoczynać naukę religii od rozbioru, choćby i najkrótszego, pacierza „Ojcze nasz.“ Katechecie wystarczy z początku, że dziecko umie pacierz, że wie, iż w nim z Bogiem rozmawia i że Bóg słucha tego paciorka; — bo, żeby dziecko treść pacierza miało zrozumieć, do tego potrzeba mu wpierw wiele innych pojęć. Tu zaś musiałby wyrwać z całości pewne prawdy, dogmata i bez związku tylko dziecku przedstawić, a tak w oderwaniu przedstawionych prawd dziecko nie zrozumie. Mówi szan. autor, że przy wyjaśnieniu dziecku pacierza katecheta może posługiwać się historyą biblijną; i tak przy pierwszéj prośbie ma opowiedzieć: o pasterzach przy żłobie, aniołach śpiewających; — przy 2giéj o dobrym łotrze na krzyżu i o śmierci św. Szczepana; przy 3ciéj o modlitwie P. Jezusa w Ogrójcu, i tak daléj. — Jakże o tem mówić dziecku, co ledwie z opowieści rodziców coś wie o P. Jezusie? Jakże ma odpowiedzieć na pytanie samo z siebie się nasuwające w duszy: na co P. Jezus, pastuszkowie, łotr na krzyżu? Czy zresztą taką mnogością obrazów od razu się odsłaniających nie odurzy się, a przez to nie osłabi duszy dziecka? Czy nie mleka, wedle słów Apostoła, potrzeba dziecku, kiedy mu tu już mocne od razu szan. autor chce podać pokarmy? Ile tu trudności dla dziecka, nauczyciela; — a nie potrzeba tego wcale, bo wystarcza, aby dziecko dobrze Ojcze nasz umiało i aby wiedziało, że Bóg chce tego, by się modliło i że słucha jego modlitwy. Jeżeli gdziebądź, to w nauce pewien porządek zachowany być winien; — w metodzie, o któréj tu mowa, nie widzimy tego porządku, bo każe szan. autor wyrywać pewne pojęcia, przykłady z całości, których dziecko na tym stopniu rozwoju nie zrozumie. Najprostsze to i najnaturalniejsze rozpoczęcie nauki religii od pytania: kto jest Bóg i jaki jest Bóg? Bo i o cóż tu chodzić może? Czy żeby dziecko od razu z rozumieniem się modliło? Tego Bóg nie żąda, bo to impossibile; — niechby ono z rozumieniem i sercem tylko zawsze choćby i od 11go roku życia a potem przez całe życie zawsze się modliło! Wszakże: „ex ore infantium et lactentium perfecisti laudem!“ — Słuszne i sprawiedliwe jest żądanie ks. Zuzaka, i na nie zwracamy szczególniejszą uwagę, żeby dzieci w szkole elementarnéj uczyły się regularnie i systematycznie historyi biblijnéj (str. 77), jak to i u nas jest przepisem. Czemu bowiem od razu nie ma poznawać dziecko rządów Bożych na ziemi, stósunku, w jakim człowiek znajdował się do Boga, — czemu nie ma z wolna poznawać implicite idei mesyańskiéj i życia Zbawiciela? Wszakżeż historya biblijna to szkic objawienia Bożego, a na objawieniu oparta wiara, i dla tego fundament kładziemy w duszy dziecka, kiedy go uczymy historyi biblijnéj. Uczyć jéj zaś o tyle tylko, o ile naprowadza na nią katechizm, jak to aż dotąd zdaje się być w Galicyi (Austryi) zwyczajem, to znaczy, uczyć ją w ustępach niepowiązanych, oderwanych, przedstawiać szmaty tylko, jak gdyby sukni całéj nie chciało lub nie mogło mu się okazać.

Uwagi o książce do nabożeństwa dla dzieci szkolnych (str. 65) są bardzo trafne, sprawiedliwe, a pragnienie zaprowadzenia jednostajności pod tym względem poprą zapewne wszyscy katecheci. Słuszna uwaga szan. autora, że wielkie jest jéj znaczenie i że dla tego „powinna zostawać w najściślejszym możebnym związku z katechizmem, aby katecheta mógł przy nauce równocześnie wdrażać dzieci i do modlitwy i do nabożeństw.“ Wszakżeż cały układ duszy dziecięcéj pod względem religijnym, nastrojenie strun téj duszy na jednę czarowną pieśń chwały Bożéj, — to zadaniem zaszczytnem katechety!

W rozdziale V domaga się ks. Zuzak pomnożenia liczby godzin na naukę religii w szkołach ludowych (w Galicyi), powołując się na nauczycieli świeckich, którzy także tego się domagają i żąda przynajmniej jednéj godziny tygodniowo dla historyi biblijnéj.

Wyższemi zakładami w Galicyi są szkoły średnie i gimnazya. Naukę religii we wyższych zakładach opiera bardzo słusznie ks. Zuzak na nauce udzielanéj w szkołach ludowych. Mówi on słusznie: „w klasach I i II gimnazyów (w naszéj sekscie i kwincie) i realnych szkół nauka religii koniecznie musi być budowaną na téj podstawie, jaka daną była w ludowych szkołach i udzielana tą samą metodą, jakiéj tamże używano.“ Stopień wyższy nauki od szkoły ludowéj wyróżni się we wykładzie nauczyciela. Ubolewanie autora razem z powagami przytoczonemi (str. 80, 81), że w godzinach przepisanych całego pensum przejść niepodobna, jest słuszne i sprawiedliwe. — Podział materyału całego: nauki religii, historyi biblijnéj, historyi kościelnéj, sposób wykładu, podany przez ks. Zuzaka, znajdzie niezawodnie uznanie u wszystkich katechetów; — jednę tylko co do historyi kościelnéj uczynilibyśmy uwagę, że, kiedy od klasy IV (naszéj tercyi) rozpoczyna się nauka historyi w jednéj tygodniowo godzinie, natenczas lepiéj by było uczyć jéj w chronologicznym porządku co do najważniejszych wypadków a mianowicie uwzględnić historyą rozwoju Kościoła, herezyi i papiestwa, — nie zaś, jak za dzisiejszym pewnie kierunkiem, aby w kl. IV opowiadano historyą sposobem biograficznym, a późniéj w kl. VI „wskazywano na boski początek Kościoła katolickiego, a tem samem jego hierarchii, nauki, ofiary i Sakramentów św.“ Uczniowie większy odnieśliby pożytek, gdyż zawsze przed oczyma przedstawiałby się im obraz boskiéj instytucyi w całym powolnym swoim rozwoju i w spełnianiu swego zadania. Nauce moralnéj katolickiéj, która we wyższych klasach także w pewnym systemie powinna być rozwinięta, szan. autor za mało, zdaniem naszem, przepisuje czasu, bo na dwie tylko klasy (V i VI) i to jeszcze obok wykładu dogmatów, objętych składem Apostolskim i dogmatów o św. Sakramentach. Za mało to czasu na przedmiot tak rozległy. — Dla tych samych klas (naszych tercyi i sekundy niższéj) pragnie szan. autor systemu katechizmowego; — mybyśmy za uczonym ks. Stoecklem pragnęli tego systemu aż do klas najwyższych, bo w tem najpewniejsza rękojmia, że młodzież nasza pójdzie na ławy uniwersyteckie z dostatecznym zasobem katechizmu, czego dzisiaj niestety powiedzieć nie możemy.

Słuszna jest obrona (str. 17—20) z zapałem podjęta gorliwości duchowieństwa galicyjskiego w szkole okazywana przeciw niecnym niedowiedzionym zarzutom przeróżnych gazet i pedagogów nieprzychylnych téj pracy kapłańskiéj. Exempla docent, — i na tych opiera szan. autor obronę swoją, którą duchowieństwo galicyjskie z uznaniem zapewnie przyjmie.

Może więcéj miejsca poświęciliśmy téj pracy, jak niejednéj innéj; a to dla tego, że jéj przedmiot niezmiernego jest znaczenia i najważniejszą na dzisiaj dotyka stronę pracy, przez Kościół podjętéj, bo wychowania dziatwy w zasadach świętéj wiary. Ks. Zuzak wielką oddał przysługę niniejszą pracą; — wielkie zatem należy mu się za nią uznanie, a życzyćby sobie tylko należało, aby pragnienia w niéj wyrażone nie zostały tylko pia desideria! — My za to przy jéj przeczytaniu smutnych doznaliśmy wrażeń, żeśmy w tak ważnéj kwestyi na milczenie wskazani i że w tym kierunku nie możemy podjąć pracy tak pożądanéj. Wspomnieniami tylko się karmimy!

Nakładem *Przeglądu Katolickiego* w Warszawie wyszła z pod prasy część pierwsza Tomu VI ***„Historyi powszechnéj*** przez T. J. Holzwartha. — Przekład polski licznemi uzupełnieniami rozszerzony“, zawierająca z dziejów nowożytnych czasy rewolucyi religijnéj, tak zw. reformacyi Lutra i reakcyi katolickiéj przeciwko téj rewolucyi religijnéj (8⁰ 702 str. cena rs. 2). O wyższości polskiego obrobienia nad niemieckim oryginałem już żeśmy mówili, dając sprawę z tomu IV tejże historyi (rocznik IV *Przeglądu Kośc.* str. 207), co tu tym skwapliwiej podnosimy, że historya niem. Holzwartha w nowem znowu wychodzi wydaniu i nakładzca szuka i pomiędzy nami nabywców. W téj części tomu VI polskiego przekładu przedstawiona jest krótko, lecz zwięźle i treściwie historya Polski w XVI wieku od 1501 r.

aż do śmierci Batorego 1586 r. Holzwarth Polsce w tym czasie zaledwie 3 stronnice poświęcił.

Gförera *Geschichte des 18 Jahrhunderts* po 11letniéj przerwie, nareszcie teraz przez dr. Teod. Wiedemanna dokończona została. Opracowana przez niego druga część IV tomu przedstawia na 460 str. dzieje cesarza Józefa II, północno-amerykańskiéj walki o wolność, upadku Polski i franc. rewolucyi. (Bazylea, Schwabe. M. 6,40).

Drukarnia św. Paulina w Trewirze zapowiada wydanie drugiéj, głównie przeciwko Just. Friedemannowi wymierzonéj broszury, napisanéj przez Iren. Themistora w kwestyi wychowania duchowieństwa.

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Polskie dyecezye. Nowe dochodzą nas wiadomości o brutalnem postępowaniu rosyjskiego rządu z nawróconymi gwałtem do schizmy unitami, którzy w duszy wiernymi pozostali katol Kościołowi. Dnia 14 z. m. zjawił się w Siedlcach urzędnik z ministerstwa spraw wewnętrznych i w towarzystwie kilku żandarmów i urzędników udał się do Bordziłowki, gdzie aresztował proboszcza Połubińskiego, zamknął i zapieczętował kościół. W cztery godzin późniéj wywieziono proboszcza w towarzystwie dwóch żandarmów do Astrachanu na wygnanie za to, że unitom Sakramenta św. udzielał.

RZYM. Z okazyi otwarcia Soboru plenarnego w Baltimore, wysłał Papież Leon XIII do Arcyb. Gibbons, delegata apostolskiego na Soborze, telegram następujący: „Pokój, pomyślność i błogosławieństwo wszystkim członkom Soboru.“ — Dnia 28 zm. udzielił Papież posłuchanie deputacyi OO. Kapucynów z jenerałem zakonu na czele, która złożyła podziękowanie za wyniesienie do godności kardynalskiéj apostoła kraju Gallasów, J. E. Massaia. — Wieczorem tego dnia otrzymał posłuchanie u Ojca św. jeneralny prokurator Misyonarzy Serca Jezusowego, O. Jouët, który miał zaszczyt złożyć u stóp Papieża Świętopietrze z dyecezyi marsylskiéj. Papież mówił z nim długo o Biskupie marsylskim Mgr Robert, chwalił jego i duchowieństwa poświęcenie w czasie cholery, za różne dzieła pobożności i miłosierdzia nieustannie kwitnące i pomnażające się w dyecezyi św. Łazarza. Papież z wielkiem nadto zajęciem mówił o zgromadzeniu misyonarzy Serca Jezusowego, ich jenerale O. Jul. Chevalier, odległych ich misyach w Nowéj Gwinei, małem dziele apostolskiem w Rzymie, które dwa dni poprzednio pozyskało w seminaryum św. Apolinarego 27 nagród, o kościele Serca Najśw. Maryi P. na placu Navone, którego budowę i upiększenie ze składek wiernych całego świata katol. jak najprędzéj dokończoną widzieć sobie życzył. — Biletami Sekretaryatu Stanu mianował Ojciec św. Kardynała Ricci-Paracciani protektorem zakonnic Oczyszczenia N. Maryi P., Kardynałów zaś Czackiego i Gori-Merosi członkami Kongregacyi św. Ceremoniału, Mgra Achillesa Apolloni wicekamerlingem św. Kościoła rzymsk., Mgra Flawiana Simoneschi Biskupem tytularnym w Helenopolis i urzędnikiem Roty, Mgra Mikołaja di Marzo komandorem św. Ducha, Mgra Fr. Santi audytorem Roty, Mgrów Aleks. Chiari i Salwatora Pallottini wotantami sygnatury. — Jenerałem zakonu Oratoryanów w miejsce O. Peletot, został mianowany przez Papieża Mgr Perraud, Biskup z Autun.

Austrya. W sobotę d. 29 listopada umarł w Linz Biskup tamtejszy Rudiger, który od r. 1853 dyecezyą lincką zarządzając, niezmierne uskarbił sobie zasługi przez podniesienie ducha religijnego w duchowieństwie i ludzie. Że dyecezya lincka uważana jest dziś pod każdym względem za wzorową, to głównie jego jest zasługą. W ostatnim czasie był on przedmiotem nienawiści i pocisków ze strony liberalnych gazet za to, że praw Kościoła do szkoły tak energicznie bronił i w dzieciach katolickich nauczycielom wiary osłabiać nie pozwalał. Urodził się 6 kwietnia 1811 r. w Parthenen w Voralberg, 1838 wyświęcony był na kapłana, późniéj wykładał moralną w seminaryum w Brixen, a następnie został dyrektorem studyów przy Frintaneum i kapelanem dworskim w Wiedniu. W r. 1853 Biskupem w Linz prekonizowany, rozpoczął natychmiast na pamiątkę ogłoszenia dogmatu de immaculata Conceptione budowę nowéj katedry. Pod jego kierownictwem duchowieństwo wysoce stało się wykształconem, gorliwem i pobożnem; z różnych dyecezyi Niemiec i Czech ściągał gorliwych i uczonych księży, aby przez nich nowego ducha i gorliwość w pracy pasterskiéj w swéj dyecezyi zaszczepić. Nowe klasztory męzkie i żeńskie powstały za jego czasów: 1 kolegium Jezuitów, 1 klasztor Kapucynów, 3 Franciszkanów, 8 zakładów siostr szkolnych. List jego pasterski z 7 września 1868 zwalczał nieustraszenie nowe prawa wyznaniowe, za co skazany na 2 tygodnie więzienia, przez cesarza ułaskawiony został. Żal po nim w dyecezyi jest powszechny; z wielkiem uznaniem jego cnót i prac odzywają się nawet liberalne pisma.

Rosya. Ze sprawozdania synodu prawosławnego petersburgskiego dowiadujemy się, jaką propagandę synod ten po całym świecie urządza. W San Francisco ma być założone rosyjskie arcybiskupstwo schizm.; misye schizmatyckie w Pekinie, Japonii i Jerozolimie, duchowne seminaryum w Czarnogórze znaczne otrzymują zapomogi. W Rydze, Warnie, Pradze, Nizzy i Pau budują się nowe rosyjskie cerkwie. Dla czterech duchownych akademii rosyjskich w Kijowie, Kazaniu, Petersburgu i Moskwie przeznaczył synod na rok przyszły półtora przeszło miliona rubli.

Turcya. Wielkie wrażenie w całym świecie katolickim wywołał fakt dotąd nie były, że delegat apostolski w Konstantynopolu, Mgr. Rotelli, złożył wizytę nowemu patryarsze schizmatyckiemu Joachimowi IV, i że tenże rewizytował natychmiast papiezkiego reprezentanta. Patryarcha schizmatycki skłania się, jak wiadomo, do unii z Kościołem rzymskim i czasu swego miał audyencyą u Papieża Leona XIII.

Sprostowanie. Nie w tomie I, jak mylnie wydrukowano, lecz w tomie III „Dekratałów“ str. 2 itd. znajdują się po polsku przeszkody małżeńskie.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.